

IV

12 lat wcześniej.

Dochodziła trzecia. Pokój oświetlało światło dwóch czarnych gromnic. Magda tydzień wcześniej kupiła je w "veritasie". (Świece tak naprawdę były żółte, a tylko dokładnie obłożone czarną folią.)

Kadzidła i amulety dostała w "indyjskim".

Wszystko było dopięte na ostatni guzik, a chłopak i dziewczyna rozebrani do naga.

Siostra Magdy i jej mąż mieli wrócić dopiero w poniedziałek.

"Niepowtarzalna okazja, żeby pójść na całość!" - mówiła Magda.

Grzegorz z początku nie myślał o tym serio. Ona zawsze śmiertelnie poważnie.

Byli ze sobą od roku. Grzesiowi nigdy wcześniej nie zdarzyło się chodzić tak długo z dziewczyną. Magda urzekła go swoją odmiennością, inteligencją, a przede wszystkim - t a j e m n i c z o ś c i ą.

Nosiła w sobie sekrety, które za wszelką cenę chciał odkryć.

Ich randki nigdy nie przypominały zwykłych randek. Nie były "normalne", bo i ona nie była zupełnie normalna.

I tak zamiast chodzić do restauracji, kin, dyskotek, wesołego miasteczka - chodzili po kościołach, psychiatrykach, cmentarzach...

Po kilku miesiącach razem odkryli świat narkotyków i magii. To wtedy zaczęli świadomie tworzyć własną religię. Budowali ją od podstaw, od zera, bo pierwszym ich krokiem było przekreślenie wszystkich nauk i doktryn Kościoła. Fundamentem miała być Wolność, budulcem Miłość, a całą resztą - brak zasad.

W sumie nie wiadomo skąd i w ich religii później pojawiły się normy i doktryny. Widocznie nie da się całkiem uciec od formy.

Kogo czcili? Każde wyznanie ma przecież bogów. Bogiem Magdy był Grzegorz, a ona - jego jedyną boginią.

Seks stał się najświętszym rytuałem.

Doszli w swoich badaniach do wniosku, że każda religia kłamie. Nieliczni ludzie poznali prawdę, a oni byli tego "poznania" bardzo bliscy.

Studiowanie "Biblii", "Biblii Szatana" LaVey'a, "Magiji" Crowley'a i wielu innych ksiąg miało pomóc im w odnalezieniu szczegółów. Byli pewni, że mają pewną misję, a nawet obowiązek by "odkryć, co zakryte", opowiedzieć o tym ludziom, wyprowadzić z błędu i ich... zbawić.

Rytuały miały dodawać im mocy.

Wybiła trzecia.

Oboje usiedli na ziemi, naprzeciwko ołtarza. Magda rozpoczęła inwokację:

"Ja jestem najgłębszym Ego.

Przyglądam się na twój świat z ciemności niedostępnej twym oczom.

Wyciągam poprzez ciebie twe ręce i dotykam miękką przyjemność twego żyjącego świata

Jestem Starożytny, Stwórca Bogów.

Jestem Tym, który się Zmienia oraz tym, który jest Niezmienny.

Ilekoć spoglądasz w oczy innego, tam! Patrz!

Ja spoglądam na ciebie!

Jestem źródłem wszystkiego co Jest!

Ten, który Mnie rozpoznaje tako się stanie także Źródłem i Prawdą, Czarodziejem.

Ten, który pozwala by Me istnienie płynęło w nim

i przepływało przez całe ciało

aby istnienie Dotykało i Zmieniało Wszystko w zgodzie

z jego Wolą, Bytem, Prawdą

i Magią

Ma Smocza Magia słodką jest, bo gwarantuje spełnienie twych życzeń.

W tym co nazywasz snami, ja zbieram me siły.

W tym co nazywasz rzeczywistością, ja Ukazuję Me Sny.

Ja jestem prawdziwym Bogiem, Jedynym Bogiem, który jest.

Ja jestem w tobie a ty jesteś we mnie.

Mym symbolem jest Z zwierciadło!

Poznasz dobrze me imię we wszystkich twych działaniach

zaistniejesz

i pozostaniesz godnym."

Magda odwróciła się i spojrzała partnerowi głęboko w oczy. Uśmiechnęła się ironicznie, po czym skierowała swój wzrok na ołtarz. Skalpel połyskiwał na czarnym suknie niczym trzecia świeca.

Grzegorz aż do tego momentu nie wierzył, że kiedykolwiek dojdą aż do tego etapu.

Chwycił niepewnie skalpel i zbliżył go do lewego nadgarstka dziewczyny. Jeszcze raz spojrzał jej w oczy, czy napewno...

Magda wyczuwała wcześniej, że jej chłopak się waha, ale kiedy dostrzegła jak trzęsie mu się ręka, wpadła w prawdziwy gniew i choć nie mówiła nic, to było to czuć.

Przysunęła ramię bliżej, tak, że delikatna skóra dotknęła ostrza i rozcięła się płytko.

Lodowaty wzrok dziewczyny zdawał się krzyczeć: "tchórz! mięczak!".

Skalpel powędrował w poprzek żył, chyba nawet nieco za głęboko. Krew zebrała się błyskawicznie, najpierw w ranie, a następnie zaczęła ściekać jedną, cienką stróżką na podłogę.

Magda przysunęła się do chłopaka i wpiła się w jego usta. Była wdzięczna. Krew z rany kapłała na brzuch

i nogi chłopaka, ale nie było to w tym momencie ani straszne, ni gorszące, ale szalenie romantyczne i nieziemsko podniecające.

Oboje w jednej chwili poczuli przeogromną ochotę na seks, ale nie mogli tego zrobić. Ważniejsze było, by doprowadzić ceremonię do końca.

Dziewczyna kontynuowała rytuał. Zdjęła z ołtarza białą, czystą kartkę i położyła ją sobie między udami. Palcem wskazującym przejechała wzdłuż swojej rany i nakreśliła na papierze literę "M". Potem znów nabrała krwi na palec i napisała pierwszą literę swojego nazwiska.

- Teraz ty - zwróciła się do chłopaka sięgając po skalpel.

Grzegorz posłusznie podał lewe ramię i sekundę później poczuł piekący ból, a w następnej chwili - niezrozumiałą, ogarniającą całe ciało, od stóp do głowy, przyjemność.

Kartka leżała już między jego nogami. Bez zwłoki wypisał na niej swoje inicjały. Nie mógł się już doczekać...

Magda pragnęła tego nie mniej niż on. Bezzwłocznie chwyciła kartkę, wstała i przyłożyła ją do płomienia świecy.

Kartka zajęła się błyskawicznie, wręcz wybuchnęła płomieniem parząc "kapłance" rękę. Rzuciła ją na tacę ustawioną pośrodku gwiazdy, wyrysowanej kredą na dywanie i osłupiała.

Płomień wydawał się być za duży, o wiele większy, niż można by się spodziewać po jednym skrawku papieru...i długo nie gasł!

Grzegorz wyglądał na mocno przestraszonego, za to Magda nie kryła swojego szczęścia.

"To musiał być Znak! Znak, że wszystko dobrze poszło."

Obudził się o trzeciej po południu, we własnym pokoju. Przez chwilę, jeszcze z zamkniętymi oczami, myślał. Łudził się, że śnił o tych gromnicach, ołtarzu i całej reszcie, lecz kiedy otworzył oczy zobaczył ranę na ręce, podrapany tors i zakrwawiona pościel. Rozwiały się wątpliwości. Jednak to zrobili! Zrobili naprawdę!

Jak przez mgłę widział rozcinanie nadgarstków, płonącą niemal pod sufit kartkę. Jeszcze słabiej pamiętał, co działo się później, a za nic nie mógł sobie przypomnieć jak trafił do domu!

Czuł się fatalnie, choć nie rozumiał dlaczego. Pamiętał seks, ostrzejszy niż wcześniej, ale nie dlatego przecież czuł się źle. Magda uwielbiała to, ale dziewczyna, z którą się kochał... nie była Magdą!

Miała inne ciało, inne piersi, zapach, głos...

Czuł, że zdradził! I nie mógł to być zwykły sen. Fantazje erotyczne, czy to w nocy, czy w dzień to nic takiego i już w czasach podstawówki przestał sobie tym robić wyrzuty. Zresztą później sumienie systematycznie słabło i przymykało oczy nawet na wiele poważniejsze sprawy. Być może w końcu nawet

odeszło niechciane, umarło.

"Zdechło" - Tak właśnie myślał Grzegorz, aż do tego poranka. Wtedy, kiedy jeszcze miało głos, a jemu zdarzyło mu się kogoś skrzywdzić albo zdradzić, czuł się tak, jak dziś. Dokładnie tak samo!

"Na cholerę to odżyło!?" - myślał wstając. - "Przecież nawet nie zdradziłem! Chyba..."

Prysznic zmył "urojoną" winę razem z krwią z nóg i rąk. Nie na długo jednak, bo kobieta "ze snu" odnalazła go wkrótce, a szaleństwo, które przyszło razem z nią, miało zawładnąć nim na wieki.

V

Samochód mknął ulicami i rozpryskiwał wodę z kałuż na wszystkie strony. Nie przestawało padać ani na chwilę, a do tego robiło się ciemno - o wiele wcześniej niż powinno.

Grzegorz miał w bagażniku potężną latarkę, na osiem baterii, ale i tak wołał dotrzeć na miejsce nim zapadnie zmrok.

"Czy to, do cholery, może być ten dom!?" - zadawał sobie w myślach pytanie.

"Przecież to wariactwo!" - myślał - "Ten dom nie może istnieć!"

Zjechał z głównej ulicy w boczną, na chybił-trafił, kierowany przeczuciem, że jedzie dobrze. Nie pomylił się. Minutę później stał już przed ozdobną bramą i choć jeszcze nie widział domu, był pewny, że to właściwy adres.

Wyjął latarkę, sprawdził, czy działa i ruszył zapuszczoną ścieżką w kierunku budynku. Ledwie dało się dostrzec budowlę na szczycie pagórka, bo wzgórze bujnie porastały stare, potężne buki.

Wrony i kruki osiadłe na gałęziach rozpoczęły swój mroczny, powitalny koncert. Musiało być ich tam całe setki i wszystkie zdawały się uważnie przypatrywać przybyszowi. Krakanie musiało oznaczać albo groźbę, albo ostrzeżenie, a już w najlepszym przypadku - niezadowolenie.

"Nie cierpię tych ptaków!"

Zrobiło się całkiem ciemno. Policjant włączył latarkę i wyrzucił snop światła między gałęzie. Dziesiątki ptasich oczu zaiskrzyło niczym gwiazdy na bezchmurnym niebie. "Niech to szlag! Tego jeszcze nie było!"

Po obu stronach, szerokich u podstawy, a zwężających się aż do tarasu, schodów stały dwie, sporych rozmiarów, figury. Miały chyba przedstawiać anioły, lecz jeśli rzeczywiście takie były zamiary artysty, to zdecydowanie mu nie wyszło.

Budynek był symetryczny. Środek wspinał się wysoko i kończył trójkątnym zadaszeniem. Po bokach wznosiły się dwie półokrągłe wieżyczki.

"Jezu, to nie może być prawdą!"

Gdyby ktoś wcześniej kazał mu naszkicować dom z jego snów, to dokładnie tak wyglądałby ten rysunek.

Drzwi były otwarte. Policjant wszedł do środka. Odór wilgoci i pleśni w korytarzu mieszał się ze smrodem gnijącego mięsa, intensywnym tak, że aż gęstym. Prawdopodobnie to on odstraszał bezdomnych i narkomanów.

"Komuś jednak nie przeszkadza ten fetor, skoro wypisuje nazwiska w piwnicy!

Mnie też nie powstrzyma."

C.D.N.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

valdens, dodano 17.08.2007 08:47

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.